Cena 1 złoty.

Rok I. Warszawa, dnia 31 sierpnia 1925 r. Nr. 2.

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY SPOŁECZNY BEZPARTYJNY

POŚWIĘCONY ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO

Adres Redakcji i Administracji: Senatorska 22, telefon Nr. 168 74

Adres Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

Redaktor kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem. Administracja czynna w godz. 9 — 17.

TO i OWO.

Dzięki ofiarnym wysiłkom niektórych naszych kolegów mniej przybitych mizerją codziennej walki o chleb powszedni i tych, którzy prędzej otrząsnęli się z powojennej apatji i wyczerpania, z pierwotnej mgławicy mniej skoordynowanych dążeń poszczególnych ideowych jednostek wyłonił się nasz Związek i przyoblókł w formę tak widoczną, że raczono go zauważyć nawet w odległym Berlinie i Moskwie.

Nasze cele i zadania zostały już sprecyzowane w statucie i na rozlicznych konferencjach i zjazdach, nie będę się przeto nad nimi rozwodził. Chodzi mi obecnie o to, byśmy od słów i haseł przeszli do konkretnych czynów, przyczem by te czyny zostały wreszcie ujęte metodycznie i szczegółowo w pewną harmonijną całość z myślą o dojściu jeżeli już nie do celu, to w pobliże celu.

Za sobą mamy już poważną ilość członków

Artykuł niniejszy, poruszający sprawy pierwszorzędnej dla Państwa i Związku Oficerów Rezerwy wartości, drukujemy dopiero teraz (w części odnoszącej się do uczestniczenia w manewrach — po niewczasie). Przyczyna opóźnienia brak środków, czytelnicy bowiem okazali się głuchymi na nawoływanie do zapłaty prenumeraty. (Redakcja).



Poznańscy oficerowie rezerwy strzelają z karabinów maszynowych.

zarządy kół, okręgów i centrali, mamy własny organ naczelny, które ułatwiają zbliżenie się członków i wymianę myśli, mamy wreszcie znośną siedzibę Związku w Warszawie w której możemy się zbierać. Jest to już bardzo dużo. W tych warunkach możemy i musimy myśleć o tem, by powyższe środki nie zostały zmarnowane, by praca nie utknęła w połowie. Pierwszem zadaniem Związku na chwilę obecną jest wzmocnienie łączności pomiędzy członkami i kołami, kołami i okręgami i tymi ostatnimi i Centralą. O potrzebie łączności zbytecznem byłoby wyjaśniać kolegom, którzy na sobie nieraz namacalnie sprawdzili co znaczy jej brak w czasie walki. A przecież praca Związku to walka z naszą biernością, naszem dojutrkostwem, niepunktualnością, brakiem systemu, naszemi odruchami i lenistwem ciała i ducha. Nie mogę nawet przypuścić, by wśród oficerów rezerwy polaków znalazł się ktoś, dla którego sprawa niepodległości naszej Ojczyzny była tylko frazesem lub drobiazgiem, jak również sprawa setek i miljonów istnień ludzkich, które w razie powołania nas do szeregu zostaną nam powierzone.

Powierzają nam całość i honor Ojczyzny. Każde prawo stwarza obowiązki.

Nie wolno nam stać w miejscu, musimy szukać nowych coraz to doskonalszych dróg.

Doroczne walne zgromadzenia nie mogą zadośćuczynić potrzebom łączności. Jest to zbyt długi brak kontroli nad pracą członków i zarządów, a przy tem wielu nawet bardzo dzielnych kolegów mieszka w zapadłych prowincjonalnych kątach i ci nie mają pojęcia co robi Związek, lub koło do którego należą. Pozatem walne zgromadzenie z natury swej zajmuje czas kwestjami formalnemi, mało go przeto pozostaje na treść — na samą pracę, zakreślanie programów pracy i kontrolę rezultatów pracy. Wreszcie wysiłki nasze wydadzą tem większe rezultaty, im więcej będą usystematyzowane.

Aby tym brakom zaradzić niektóre z naszych kół wprowadziły już systematyczne wydawanie dla swych członków komunikatów, które przesyłają też okręgom i centrali w których podają następujące dane: Ilość członków koła, stan kasy, co zarząd wykonał, co zamierza w najbliższym okresie wykonać, w jaki sposób, co i w jakim czasie mają członkowie koła uczynić. Wydaje się pożądanem, by centrala nasza niezwłocznie przystąpiła do szczegółowego opracowania szematu komunikatu i rozesłała do podwładnych okręgów, a te do kół.

Wszak znamy wypadki, a piszę to bynajmniej nie w celu czynienia wymówek, lecz mając na myśli jedynie nasze wzniosłe hasła, że bywały zarządy, które łaskawie pozwalały się wybierać przez ogół członków, a gdy nadszedł czas walnego zgromadzenia najspokojniej komunikowały członkom, że w ciągu ubiegłego roku nic nie robiły, gdyż nie mieli czasu, lub że mieli takie lub inne przeszkody tak, jak gdyby normalne życie płynęło bez przeszkód.

Wydaje mi się, że te zarządy nie pojmowały, że nie jesteśmy stowarzyszeniem miłośników pięknych storczyków czy ananasów lub klubem starych kawalerów, że na nasz Związek patrzy całe społeczeństwo jak na swą ostoję w chwili przełomowej, że od naszej dobrej pracy zależy byt nietylko naszych podkomendnych i ich rodzin, lecz i byt lub niebyt Polski. Mamy przeto prawo nietylko prosić, lecz nawet żądać wydawania komunikatów i celowej systematycznej, obliczonej na dłuższą metę obmyślonej pracy naszych zarządów.

Drugiem zadaniem Związkowych zarządów będzie opracowanie szczegółowych planów wojskowego wyszkolenia dla naszych członków z uwzględnieniem istniejących u nas warunków w jakich na ogół znajdują się członkowie Związku. Wszak obecnie oficer rezerwy nie ma nawet żadnego poradnika ułatwiającego mu gruntowne opanowanie wiedzy wojskowej



Grupa poznańskich oficerów rezerwy po ukończonym kursie strzelania.

jak to czynią w innych dziedzinach wiedzy takie poradniki dla samouków. Same regulaminy nie są dostateczne.

Dopóki nie damy sobie rady z naszym Związkiem i nie uporządkujemy go, nie będziemy mogli myśleć o zorganizowaniu podoficerów rezerwy, jak również porządnie zająć się przysposobieniem młodzieży do służby wojskowej.

O ile niektóre śpiące zarządy, które przecież nie po to wybieraliśmy, by figurowały jako papierowe zarządy nie wezmą się porządnie do porządnej pracy mogą się doczekać, iż sami członkowie wezmą na siebie inicjatywę w kierunku zastąpienia malowanego zarządu prawdziwym.

Z zadań bieżących najpilniejszem jest obecnie zorganizowanie udziału naszych członków jako widzów w letnich ćwiczeniach broni połączonych, jakie odbędą się w siedzibie każdego korpusu czy dywizji.

Powyższe ćwiczenia to uroczyste święto dla naszej armji, które daje możność okazania rezultatów całorocznej systematycznej i celowej pracy, całego jej dorobku.

Udział naszych członków w tych ćwiczeniach jest pożądany tak dla nas jak również i dla armji czynnej. My zaznajomimy się z najnowszemi zdobyczamy techniki. Armja poczuje zainteresowanie się nią przez społeczeństwo, a obie strony nawiążą ze sobą bliższe stosunki na terenie wojskowym.

Aby jednakże ten udział nasz nie ograniczał się tylko do patrzenia, mówiąc austryjackim żargonem do „kibicowania“ musimy się odpowiednio przygotować. Oto koła, które zainicjowały udział w ćwiczeniach, porozumiały się już z władzami wojskowemi i zostały nader chętnie poinformowane co do terenu na którym odbędą się ćwiczenia oraz co do zakresu ćwiczeń. W ten sposób członkowie koła mają możność zawczasu przestudjować odpowiednie mapy, które już naby to na użytek koła, oraz przestudjować na podstawie regulaminów teorję związaną z ćwiczeniami. Pozatem związkowcy mają możność przestudjować w swych garnizonach praktycznie składowe elementy owych ćwiczeń. Nadmienić należy, że władze wojskowe ofertę owego koła potraktowały nader życzliwie i obiecały udzielić wszelkich udogodnień jak noclegi, życie wraz z oficerami czynnymi, oraz przyjazd i odjazd z terenu ćwiczeń. Koło zaś ze swej strony poza propagandą wśród członków zajęło się wyjednaniem dla kolegów urlopów, otrzymaniem bezpłatnych podwód do kolei oraz ulgowych biletów kolejowych, a wreszcie z funduszów koła zostaną pokryte wydatki kolegów, którzy nie posiadając obecnie zajęcia nie byliby wstanie takowych pokryć.

Sądzimy, że za owym kołem pójdą wszystkie koła i w ten sposób okażą swoją żywotność, jak również, że nasza centrala niezwłocznie roześle odpowiedni komunikat w tej sprawie, w celu ujednostajnienia tych poczynań.

Jednakże poza tą dorywczą sprawą po której spodziewamy się sporej korzyści dla Związku i członków należy opracować plan systematycznego wyszkolenia i przeszkolenia naszych członków z uwzględnieniem ciężkich warunków w jakich się nasz skarb znajduje, czyli bez powoływania oficerów na kilkotygodniowe przeszkolenie i bez odwoływania nas na kilka tygodni od naszych warsztatów pracy w cywilu. Dzięki Bogu minęły już czasy, kiedy społeczeństwo wierząc w omnipotencję Rządu i nie chcąc wychodzić z bierności i lenistwa wszystko zwalało na jego barki. Dla nas oficerów rezerwy do nauki nie jest konieczny rozkaz Rządu, lecz i my sami umiemy wydawać sobie rozkazy i takowe z równą gorliwością wykonywać. Ponieważ odczuwamy dobrze braki naszego wyszko-



W czerwcu r. b. odbył się zjazd lekarzy oficerów z całej Polski. „Świat“

SCHRONISKO NA HALI GĄSIENICOWEJ



Dnia 12 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej w asystencji p. marszałka Trąmpczyńskiego i p. ministra kolei Tyszki, otworzył nowozbudowane schronisko na Hali Gąsienicowej, wybudowane staraniem warszawskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego.

„Kurjer Warszawski"

lenia, a im więcej ktoś umie, tem więcej to rozumie, przeto musimy znaleźć sposób zaradzenia złemu. Koło którego jestem członkiem proponuje centrali aby się porozumiała w tej sprawie z czynnikami miarodajnemi i zaprojektowała praktyczne wykonanie.

Powyższy projekt przedstawia się następująco: Nie ma chyba oficera rezerwy, który nawet przy największej pracy w cywilu nie mógłby bez wielkiej szkody dla swego zawodu poświęcić choć jednego dnia w miesiącu na studja wojskowe. Koledzy cywilni naszych członków widząc, że ów dzień byłby poświęcony nie zabawie, lecz pracy nad obroną Kraju chętnie zastąpią ich w tym dniu w codziennych zajęciach, ci zaś z kolegów, którzy zajmują samodzielne stanowiska znając zawczasu termin ćwiczeń, mogliby się tak urządzić, by normalny bieg ich interesów nie został zakłócony. Zresztą rzadkie byłyby tylko wyjątki tych, którzy absolutnie nie mogliby tego dnia znaleźć, czyli wyjątki potwierdzałyby tylko regułę. Owe soboty stanowiłyby rocznie całe dwanaście dni, a wliczając do tego i pół niedzieli, mielibyśmy do dyspozycji do 18 dni w roku. Wydaje mi się, że owe 18 dni możnaby doskonale wykorzystać do wyszkolenia i przeszkolenia nas tak teorytycznie jak i praktycznie, wychodząc z tego założenia, że trochę jest lepsze od niczego.

Jakie byłyby przy tem trudności do usunięcia? Niema wątpliwości, że instytucje rządowe, samorządowe i społeczne nie będą czyniły żądnych przeszkód naszym kolegom. Prywatne instytucje musiały by iść za powyższemi instytucjami choćby dla samego „wypada" zezwolić i „niewypada" zabronić. Powtóre należałoby ułatwić kolegom wspólny nocleg i wyżywienie w siedzibie garnizonu. Po trzecie należałoby ułatwić przejazdy tak podwodami jak również i kolejami, po czwarte należałoby obmyśleć najintenzywniejsze wykorzystanie czasu. Po upływie roku mogliby koledzy uzyskiwać odpowiednie zaświadczenia z przesłuchania kursu lub nawet mogliby zdawać odpowiednie egzaminy i otrzymywać świadectwa egzaminacyjne. Koledzy z którymi omawiałem tę sprawę z radością powitali ten projekt, gdyż nietylko pogłębiliby swą wiedzę wojskową, lecz również nawiązaliby stosunki z dawnymi towarzyszami broni i mieliby możność oderwania się choć na jeden czy na półtora dnia w miesiącu od codziennego jarzma monotonnej pracy zawodowej. Jestem przekonany że znajdzie się wielu, którzy zechcą oświetlić poruszoną spawę ze swego punktu widzenia i omówić ją szczegółowo na łamach naszego „Głosu". Pewien jestem przy tem, że Wojskowość pójdzie nam w tem, jak zresztą i zawsze, na rękę i okaże życzliwą koleżeńską pomoc.

Dużo jeszcze — dużo spraw i myśli nasuwa się w kwestjach dotyczących Związku, lecz boję się że nasz kochany kolega Redaktor i tak „streści" i obetnie ten artykulik, pragnąc pozostawić miejsca dla drugich.

Esem.

(Piszcie Kolego wiele i jaknajczęściej — piszecie bowiem dla Polski i dla Jej chwały — redaktor).

W sprawie szkolenia oficerów rezerwy.

Pierwsze doświadczenia szkolenia oficerów rezerwy na terenie Warszawy dały już nam pewne doświadczenie i pozwalają już dzisiaj na podjęcie szeregu krytycznych uwag.

W dążeniu do celowej rozbudowy szkolenia rezerwy oficerskiej stwierdzić należy, że pokładane przy podejmowaniu ćwiczeń wojskowych nadzieje ziścić się nie mogły, przedewszystkiem dla tego, że podjęte były bez rachunku rozporządzalnego czasu tych, którzy mają być szkoleni. W samem więc założeniu popełniono błąd, który z natury rzeczy musiał odbić się ujemnie na frekwencji odbytych wykładów, gdyż większość oficerów rezerwy niewątpliwie interesujących się sprawami obecnego wyszkolenia wojska i pragną-



UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SCHRONISKA

Ceremonja przecięcia wstęgi. Obok p. Prezydenta stoją pp.: wicemarszałek sejmu St. Osiecki, inż. St. Makarczyk i inż. Kalinowski

„Kurjer Warszawski"

cych dotrzymać zawodowym kadrom kroku w najnowszych zdobyczach sztuki wojennej, związanych jednak z pracą zawodową nie mogli — pomimo szczerych chęci — brać udziału w tak jednak szczęśliwie już rozpoczętych ćwiczeniach. Zostali więc kopciuszkami w stosunku do tych kolegów, którzy rozporządzają szczęśliwie, czy nieszczęśliwie dużo wolnym czasem. Jeżeli więc zgodzimy się na poruszony tutaj błąd, to już wybór czasu nasunie się nam sam przez się — czyli, że jedynym dniem odpowiednim do odbycia praktycznych ćwiczeń będzie niedziela, którą można oznaczyć na pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca.

W dalszym ciągu rozważań szkolenia oficerów rezerwy ważną rolę odegrać musi system i program szkolenia. Podstawową rzeczą szkolenia oficerów rezerwy, poza koniecznością praktycznego stosowania nabytej wiedzy, będzie znajomość obowiązujących regulaminów. Dla tego trzeba program szkolenia oficerów rezerwy tak przystosować, aby wszyscy oficerowie rezerwy pomiędzy jednemi i drugiemi ćwiczeniami mogli w domu w miarę rozporządzalnego czasu w skupieniu przestudjować odnośne rozdziały regulaminów, rozdziały które będą przedmiotem najbliższych ćwiczeń. Mogą tem samem robić sobie notatki, które na odprawach — po odbytych ćwiczeniach — będą między innemi omawiane i wyjaśnione. Oczywiście te studja domowe muszą być usystematyzowane, objęte pewnym z góry i przez zawodowych oficerów ułożonym programem, bo mają pokrywać się z programem praktycznych miesięcznych ćwiczeń w kompanjach, baterjach i szwadronach wzgl. niższych i wyższych jednostkach. Same zaś ćwiczenia winny odbywać się w stancjonowanych w danych miejscowościach lub okolicznych pułkach, możliwie w oddziałach macierzystych danego oficera rezerwy i dla większego zżycia się z armją w mundurach. Uczęszczanie na ćwiczenia winno odbywać się pod przymusem i kontrolą w postaci zaopatrzenia oficerów rezerwy w indywidualne karty, na których oficer ewidencyjny pułku czyni odpowiednią notatkę po każdem ćwiczeniu.

Co trzy, mniej więcej, miesiące odbywać się winny kolokwja z odbytego programu, przy czem wyniki winny być wykazane w kwalifikacyjnej karcie danego oficera rezerwy. Te karty kwalifikacyjne po zakończonym cyklu wykładów winny być przekazane do oddziału V Sztabu i Departamentów odnośnych broni celem zorjentowania danych władz o przydatności danego oficera na wypadek powołania do służby wojskowej. Takie traktowanie sprawy zbliży nas prędzej do ideału „właściwy człowiek na właściwem miejscu."

Za ten projekt przymusowego odbywania ćwiczeń będę pomawiany o najskrajniejszy militaryzm, lecz tutaj samo życie przychodzi mi do pomocy i wykazuje, że właśnie my, Polacy, dzięki naszemu położeniu geograficznemu i przez to — jak Japończycy — mający jedną śmierć więcej, powinniśmy pamiętać przysłowie: „si vis pacem para bellum". Przecież nikomu nie są obce szalone wysiłki naszych „przyjaciół" szczególnie z zachodu o przygotowaniu wojennem, ostrze którego skierowane jest narazie wyłącznie w naszą stronę. To też nigdy nie możemy przewidzieć dnia, w którym zobaczymy na naszej granicy zbrojne hufce tych „rycerzy cudzej własności". Wobec tego jest dzisiaj imperatywem stosować przymus w tej tak ważnej dziedzinie bezpieczeństwa państwa, skoro zgodzić się musimy, że jak na potrzeby kraju, mamy niestety za mało ideowców, którzyby bez wyższego nakazu spełniali ciążące na każdym obywatelu największe obowiązki i szkolili się ustawicznie i byli przygotowani do obrony granic ojczyzny.

Wysiłki Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej przy ułatwieniu Państwa, kosztem najmiejszych wydatków i w czasie najkrótszym wyszkolić, doszkolić i przeszkolić dziesiątki tysięcy oficerów rezerwy, przyszłych dowódców w boju, będą nietylko połowiczne, ale wprost sparaliżowane jeżeli



Kościuszko przed bitwą racławicką na czele sztabu.

(Wojciech Kossak—„Żołnierz Polski").

jemu do sukursu nie przyjdzie Ministerstwo Spraw Wojskowych celem wprowadzenia w życie i ujednostajnienia tego systemu. Przecież powołanie odpowiednio uzdolnionego oficera rezerwy do czynnej służby, któryby jako znawca stosunków i życia oficerów rezerwy i łącznik pomiędzy władzą wojskową, a Centralnym Związkiem Oficerów Rezerwy opracował łącznie z oficerami sztabu odpowiedni program szkolenia, budżetu zbytnio nie obciąży.

Odpowiednio przemyślana i w życie wprowadzona metoda szkolenia Państwu się stokrotnie opłaci i zapewni tem większe bezpieczeństwo granic. Jeżeli pan Minister Spraw Wojskowych był dumny z wyników pracy w armji, wykazanej podczas ostatnich manewrów, to ile jednakże więcej dozna zadowolenia, widząc gotowe rezerwy oficerskie, które później będąc już wyszkolone według nowych zasad i metod niewątpliwie skierują całą energję i rolę ku zorganizowaniu rezerw podoficerskich i szeregowców i tem samem pozostawać będą w ustawicznem doskonaleniu się w sztuce wojennej. Wtedy znacznie się zbliżymy do ideału „naród pod bronią".

O szczegółach programu i jego zakresu obecnie mówić przedwcześnie.

Włodzimierz Falcman kpt. rez.

PODOFICER REZERWY.

Nie trzeba ani na chwilę zapominać, że wojsko istnieje dla wojny; cała praca wojska podczas pokoju jest niczem innem jak przygotowywaniem się narodu do zapasów orężnych.

Nie znaczy to bynajmniej, że naród posiadający własne wojsko *dąży* tem samem do wojny. Bynajmniej; bowiem oprócz wojen zaczepnych istnieją wojny *obronne*, narzucane przez nieprzyjaciół, a niema narodu, któryby ich nie posiadał. Wojna w istocie swej obronna może się nieraz wydawać zaczepną, o ile naród uprzedza napad, pierwszy uderza na nieprzyjaciela i miesza jego szyki, co jest najpoważniejszą rękojmą zdobycia wawrzynów zwycięstwa.

Zbyteczne jest rozwodzić się nad tem jakich nieprzyjaciół ma nasza Ojczyzna i jakie Jej z ich strony grozi niebezpieczeństwo; żyją jeszcze w naszych sercach wspomnienia naszej Wielkiej Wojny o Niepodległość, w której splotły się w jeden wieniec chwały walki na wschodzie i zachodzie, północy i południu odradzającej się z popiołów Rzeczypospolitej. A choćby z informacyj prasowych wiadomo, że wrogowie nasi nie pogodzili się z naszem istnieniem, że kują broń odwetu, czekając tylko rychło li nastąpi chwila do działania. W tych warunkach odpowiednie przygotowanie się do odparcia wrażych zakusów jest dla nas kwestją życia i śmierci.

Ale myliłby się ten, kto uważałby, że miarą przygotowania narodu do obrony swego stanu posiadania jest liczebność wojska stałego podczas pokoju. Nowoczesna wojna wprzęga w swój rydwan tak wielkie masy ludzi, że nie sposób byłoby utrzymywać je stale pod bronią; to też we wszystkich państwach istnieją podczas pokoju stosunkowo nieliczne wojska stałe, które są *szkołą* rzemiosła wojskowego dla obywateli, dostarczającą rok rocznie wyszkolonych zastępów do wielkiego zbiornika *rezerw*. Tylko ten naród jest dobrze przygotowany do wojny, który (niezależnie od kwestji sprzętu wojennego) posiada liczne, dobrze zorganizowane i wyszkolone rezerwy. Rezerwy te muszą obejmować nietylko szeregowców ale i *dowódców*, a więc *oficerów i podoficerów*. Kwestję tych ostatnich wziąłem za przedmiot swych dzisiejszych uwag.

Przyjęta w wojsku polskiem zwycięska fran-



Rewja na Placu Saskim przed w. ks. Konstantym.

(Jan Rosen—„Żołnierz Polski").

cuska organizacja i doktryna walki polega przedewszystkiem na tem, że kompanja (szwadron w szyku pieszym) dzieli się na samodzielne *drużyny*, wyposażone we wszystkie środki walki (r. k. m. garłacz, kb. kbk. z bagnetami, granaty ręczne) i zdolne do rozwiązywania wszystkich zadań bojowych. Wpływ dowódcy kompanji, (szwadronu w szyku pieszym) a nawet dowódcy plutonu na działanie drużyny jest stosunkowo niewielki, gdyż nie posiadają oni w swych rękach żadnego środka walki, którym mogliby interwenjować w jej toku. Rola więc dowódcy drużyny będzie w walce kapitalna; funkcję tę pełnią, jak wiadomo, podoficerowie, zaś podczas wojny (wobec szczupłości korpusu podoficerów zawodowych i konieczności użycia ich do instruktorki) stanie się ona w lwiej części udziałem podoficerów rezerwy. Możemy więc śmiało powiedzieć, wobec przewagi liczebnej piechoty i kawalerji nad innemi broniami, że jaki będzie nasz korpus podoficerów rezerwy, takie będzie nasze wojsko; w jakim stopniu podoficerowie rezerwy będą przygotowani do odegrania swej doniosłej roli, w takim stopniu naród będzie gotów do obrony swego stanu posiadania; tem więcej, że i w innych broniach czy służbach podoficerowie ci będą mieli przed sobą bynajmniej nie drugorzędne zadania.

Aby jednakże godnie wywiązać się ze swej przyszłej roli muszą podoficerowie rezerwy być w stanie ciągłej gotowości bojowej, tak pod względem swego wyszkolenia jak i ducha.

Wyszkolenie podstawowe otrzymuje podoficer rezerwy w czasie swej służby czynnej, odbytej w czasie pokoju; starsze roczniki odbyły ją podczas ostatniej wojny 1918 — 1920 r. Perjodyczne czterotygodniowe ćwiczenia, na które są powoływani podoficerowie (narówni z szeregowcami) rezerwy mają na celu uzupełnienie tego wyszkolenia, zapoznanie ewentualnie z wprowadzonemi w międzyczasie nowemi sposobami czy środkami walki. Jednakże ćwiczenia te muszą być z natury rzeczy dość rzadkie, a i względy budżetowe nie pozwalają powoływać na nie wszystkich roczników. Podoficer rezerwy, dumny ze swego charakteru *dowódcy*, któremu Ojczyzna powierzy krew i życie swych synów, musi więc sam dbać o to aby jego wyszkolenie było na właściwym poziomie; musi należeć do którejś z organizacyj przysposobienia wojskowego (Strzelec, Sokół i t. d.), w której zresztą powinien oddać, dzięki swym wiadomościom fachowym, poważne usługi; musi, przynajmniej od czasu do czasu, zapoznawać się z treścią czasopism wojskowych i nowych regulaminów; musi, nakoniec, co pewien czas przerzucić znane mu regulaminy i notatki, które poczynił bądź podczas swej służby czynnej, bądź podczas ćwiczeń rezerwy. Rzecz jasna, że z ćwiczeń tych powinien starać się wyciągnąć dla siebie, pod względem wyszkolenia, jak najwięcej korzyści.

Jednym z najlepszych sposobów utrzymania nietylko wyszkolenia ale i ducha podoficera rezerwy na właściwym poziomie jest kontakt z wojskiem czynnem. Trzeba utrzymywać wzgl. nawiązywać stosunki z kolegami zawodowymi, zdawać sobie sprawę z tego, że tworzy się z niemi jedną rodzinę i dowiadywać się od nich co słychać w wojsku; w ten sposób podoficer rezerwy będzie miał „rękę na pulsie“ życia wojskowego. A już za najświętszy obowiązek powinien sobie podoficer rezerwy poczytywać udział w święcie swego pułku oraz w święcie Zwycięstwa 15 sierpnia. Również i łączność podoficerów rezerwy między sobą, na gruncie ich przynależności do wojska polskiego, ma pierwszorzędne znaczenie.

Podoficer rezerwy będzie miał tem lepszego ducha, im sobie jaśniej uświadomi, że i podczas pokoju może i powinien odegrać ważną rolę wśród „cywilów“ i młodszych stopniem kolegów w rezerwie: propagatora zagadnień obrony państwa i wojska, a nawet samej idei państwowości polskiej, boć i ta ma swoich wrogów, nawet częściowo wewnętrznych, a wszak żołnierz musi bronić Ojczyzny przed każdym niebezpieczeństwem, z którejkolwiekby strony przychodziło. Na wsi czy w mieście, na roli czy w fabryce, warsztacie, sklepie lub biurze, głos podoficera rezerwy będzie wszędzie z szacunkiem słuchany, o ile potrafi on przez swe zachowanie się i postępowanie nadać sobie odpowiedni autorytet i kazać go uszanować. To zachowanie się i postępowanie powinno być nietylko takie jakie obowiązują przeciętnego przyzwoitego „cywila“; podoficer rezerwy musi ponadto okazywać zawsze pomoc władzom państwowym, w szczególności zaś organom bezpieczeństwa, okazywać należne uszanowanie godłom państwowym, chorągwiom i sztandarom, orderom i odznaczeniom wojskowym, odnosić się z szacunkiem do weteranów dawnych wojen, a zwłaszcza inwalidów — i nakłaniać innych do tego samego. To mu stale przypomni, że będąc



Prace nad wydobywaniem „Kaszuba“. Z lewej strony szalupa nurków, którzy umocowali pod wodą łańcuchy. Widoczne są dwa maszty zatopionego przez wybuch torpedowca. „Kurjer Warszawski“

w rezerwie jest jednak ciągle w służbie Ojczyzny i sprawie, że gdy „trąbka go wezwie do boju"—stanie do apelu z taką gotowością i zapałem, jakgdyby chwila ta była marzeniem jego życia.

Powyżej wspomniałem o wrogach samej idei państwowości polskiej, a także o tem że wrogowie ci częściowo znajdują się i u nas w kraju. Chodzi o to, że państwa ościenne, a szczególnie jedno z nich, pod pozorem idei postępu społecznego i dobra ludzkości prowadzą akcję wywiadowczą i destrukcyjną, słowem robotę wrogą nietylko jakiejś klasie naszego narodu ale narodowi jako całości. Podoficer rezerwy brzydzi się tą robotą i nie da się do niej pod żadnym pozorem wciągnąć bo wie, że skalałby ten mundur który nosił i będzie nosił, a co gorsza — pamięć tych poległych, którzy ofiarą swego życia umożliwili mu noszenie tego munduru zamiast rosyjskiego, pruskiego czy austrjackiego. Co więcej, będzie współdziałał z władzami w walce z tą robotą i nakłaniał zbłąkanych do powrotu na jedyną właściwą dla Polaka drogę: służby Ojczyźnie.

W zrozumieniu wyżej nakreślonych obowiązków wobec narodu i wojska znajdzie podoficer rezerwy drogowskaz dla swych poglądów politycznych; bo dobry żołnierz ma więcej warunków na dobrego obywatela, niż dobry obywatel na średniego nawet żołnierza.

Jerzy Biernacki.

Związek Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej.

Doceniając znaczenie organizacji wojskowo-wychowawczej, pierwsi poznańczycy zrozumieli potrzebę założenia organizacji, któraby w swoim gronie jednoczyła wszystkich podoficerów rezerwy nie wyłącznie dla pielęgnowania ducha koleżeńskości i obrony interesów prywatnych, lecz przedewszystkiem dla utrzymania tak silnej kadry, jaką stanowią podoficerowie rezerwy, na tym poziomie, by każdej chwili kiedy zajdzie ku temu potrzeba, można przeobrazić ich w dostatecznie wyszkolonych i dzielnych żołnierzy, oraz zdolnych przywódców szerokich mas szeregowych,

Myśl, która odnośnie założenia takiej organizacji, zrodziła się wśród garstki chętnych do pracy, została zrealizowana pod koniec roku 1923, w którym to czasie przystąpiono do zorganizowania obecnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej z główną siedzibą w Poznaniu.

Związek ten w stosunkowo krótkim czasie zdołał rozwinąć się do potęgi, obejmując swą siecią dotąd całe ziemie zachodnie t. j. Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk i jednoczy w sobie, jak na te ziemie dość pokaźną liczbę podoficerów rezerwy, bo około 5,000, którzy jako członkowie są zorganizowani w 72 Kołach lokalnych we wszystkich większych ośrodkach. Nieodstępując ani na krok od wytkniętego zadania i celu, mimo trudnych warunków finansowych, realizuje organizacja ta wszelkie przedsięwzięcia skuteczne i daje członkom swym pod względem wyszkolenia wojskowego to, czego żadna inna podobna organizacja dać nie może.

Ćwiczenia polowe, musztry, ostre strzelenia, wykłady i odczyty z dziedziny wojskowej i społecznej oraz pogadanki, jakie się w poszczególnych Kołach na podstawie z góry wytkniętych planów i regulaminów przeprowadza i urządza przyczyniają się znacznie do wyrobienia z tej wielkiej rzeszy podoficerów rezerwy nie tylko dobrych żołnierzy i przełożonych, ale również dobrych obywateli kraju.

Wyniki przeprowadzonego dotąd wyszkolenia wojskowego jak i praca czysto organizacyjna, świadczą najlepiej, iż cel, jaki sobie założyciele wytknęli, osiągnięto w zupełności, a dzięki przychylnemu odnoszeniu się i poparciu władz wojskowych i współpracy z organizacjami spokrewnionemi, ma Związek Podoficerów Rezerwy wszelkie dane ku temu by stać się taką potęgą, z którą bezwzględnie liczyć się muszą nasi wrogowie tak zaczepnie usposobieni.

Mając zatem taką organizację jaką jest Związek Podoficerów Rezerwy, który nie obliczony na publiczny blichtr i szumną w powódź frazesów zasobną reklamę, pracuje wytrwale i skutecznie dla dobra kraju, powinno całe społeczeństwo dokładać ręki do rozwoju tej organizacji, a podoficerowie rezerwy, wszyscy bez wyjątku, bez różnicy stanu, wstępować w jej szeregi, aby w jak najkrótszym czasie zjednoczyła ona w sobie podoficerów rezerwy wszystkich ziem Rzeczypospolitej, a tem samem wyrosła na potęgę zdolną do odparcia wszystkich wrogich zakusów, tak na wschodzie jak i na zachodzie.

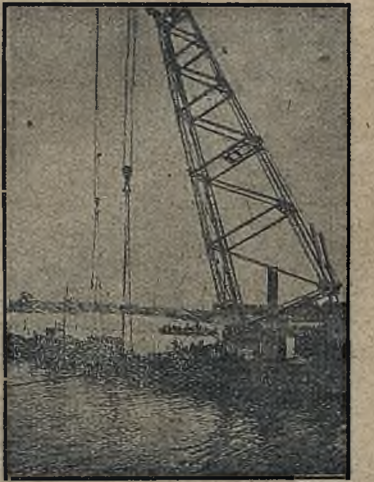
Adam Podeszwa.
st. sierżt. rezerwy.

Prezes Fidac'u w Polsce.

W dniach 8-12 b. m. bawił na ziemi naszej pułkownik rezerwy wojsk Stanów Zjednoczonych Thomas W. Miller prezes międzyaljanckiego związku byłych wojskowych, zwanego popularnie „Fidac'iem". Związek ten liczy obecnie około 9.000.000 członków — w tem 700.000 polaków.

Prócz nas należą doń byli wojskowi Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Belgji, Rumunji, Serbji i Czecho-Słowacji.

Pułkownik Miller w towarzystwie sekretarza swego Stoughtona powitany został przez powstańców



Dźwig, którym „Kaszub" został podniesiony z dna przed wprowadzeniem do stoczni.
„Kurjer Warszawski".

i wojaków wielkopolskich na granicy w Zbąszyniu, następnie w Poznaniu witał go gen. Dowbór-Muśnicki na czele związków oficerów rezerwy, inwalidów, powstańców i wojaków (kompanja honorowa i orkiestra) hallerczyków i dowborczyków.

W dniu 10 b. m. pułk. Miller był w Bydgoszczy na wzniosłej uroczystości złożenia do grobu zwłok Nieznanego Powstańca.

W dniu 11 b. m. po przybyciu do Warszawy pułk. Miller przyjęty został przez premjera Grabskiego zastępcę ministra spraw wojskowych gen. Majewskiego i zastępcę ministra spraw zagranicznych Kajetana Morawskiego.

Premjer bardzo interesował się potężną instytucją (drugą Ligą Narodów) i szczegółowo wypytywał pułk. Millera o zadania i działalność Fidac'u.

Następnie pułk. Miller w sali Resursy Obywatelskiej obradował z zarządami związków należącymi do Fidac,u

O godz. 7 wiecz. pułkownik Miller gościł w Związku Oficerów Rezerwy. Powitany przez gospodarzy — spędził w naszej szczupłej lecz miłej siedzibie pół godziny, skąd pojechał na urządzony na jego cześć bankiet do Hotelu Europejskiego.

Tu podczas przemowy powiedział nam że Polska jest trzecim krajem (Stany Zjednoczone, Anglja), którego waluta ma pełny podkład złota, że podróżując po różnych krajach — dopiero u nas zaczął liczyć się z wydatkami. Wspomniał o naszej przeszłości, o gnębieniu nas przez najeźdźców, (wóz Drzymały), o odporności narodu naszego i o prawie naszem do pięknej przyszłości i w końcu życzył nam byśmy **byli silni jednością** bez względu na formacje z jakich pochodzimy, podobnie jak jedność nas łączyła w czasie walk o wolność Ojczyzny.

W dniu 12 b. m. pułk. Miller złożył na płycie ku czci Nieznanego Żołnierza piękny wieniec z żywego kwiecia z polskim napisem na wstędze.

Zwiedziwszy następnie warsztaty Związku Inwalidów — o godz. 1.30 pułk. Miller, żegnany przez szereg delegacji, odjechał przez Pragę Czeską do Paryża, gdzie czekają nań prace związane ze zwołanym na dni 6 — 13 września r. b. dorocznym kongresem Fidac'u. *Stefan Krzaczyński.*



Pomnik poległych powstańców górnośląskich, wystawiony pod Sosnowcem.
„Kurjer Warszawski".

List z ćwiczeń letnich.

Powołany zostałem na przeszkolenie 6-cio tygodniowe do Lwowa do 19 pp., Po zameldowaniu się odkomenderowano nas kilku oficerów rezerwy do obozu letniego do Różanki miejsca postoju pułku na letnich wywczasach. Z Dowództwa pułku odkomenderowano nas znów do Batiatycz do Komendy Obozu Piechoty Dywizyjnej. Tutaj zorganizowano kurs dla oficerów rezerwy. Kurs miał być 10-dniowy, zaznajomiono nas z nowymi organizacjami i zmianami zaszłymi w wojsku podczas naszej w niem nieobecności.

Wykłady były przed i popołudniowe, ogółem 7 godzin dziennie. Nasi wykładowcy z kpt. Wendą na czele starali się przejść długi regulamin w tych kilku dniach obznajmiając nas z nowemi taktycznemi jednostkami bojowemi jako broni towarzyszącej piechocie.

Na wykładach i pokazach szybko szedł nam czas szkolenia, a miłe i serdeczne stosunki z oficerami zawodowymi przyczyniły się do zespolenia w całość i jedność armji czynnej z armją rezerwową. Wogóle muszę podkreślić tę dobrą stronę oficer. zawodow. 26 pp. w serdecznym przyjęciu nas, ich gościnność, uprzejmość, traktowanie nas jak czasowych gości szybko wytworzyły stan swobodniejszy, przyjacielski nie pozbawiony cech karności, jaką żywimy z chwilą włożenia munduru.

Po zakończeniu kursu przydzielono nas do kompanji jako oficerów młodszych w charakterze dowódców plutonów.

30 lipca pułk o świcie wymaszerował z Różanki do Lwowa. Mnie powierzono prowadzenie 2-ej kompanji I baonu, i wtedy w czasie marszu pieszego przypomniały mi się te liczne marsze odbywane 5—6 lat temu, a etapy takie jak Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów, Sokal, Brody, Łuck, Równe i t. p. miasta kresowe stanęły mi żywo w pamięci. Ładny to moment gdy kompanja odpoczywa w cieniu przydrożnego gaiku, a broń ustawiona w kozły w długim szeregu wyciągnięta stoi długą linją wzdłuż drogi. Obok rynsztunek—w cieniu żołnierze przed upalnemi promieniami lipcowego słońca chowają się po gąszczach. Maszerujemy dalej. Tak schodzą nam 2 dni. Marsz, postój i znowu marsz. Drugiego dnia zrana ze wzgórza widać w dali Lwów z Kopcem Unji Lubelskiej. Przed rogatką miejską nasza orkiestra daje hasło zbliżania się do Lwowa. Krótki ostatni odpoczynek, „Rynsztunek popraw", „Pasy skróć", „Na ramię broń" i marsz już do samej cytadeli.

Przy rogatce defilada przed naszymi oficerami sztabowymi pułku. „Równy krok", „Na lewo patrz" i błysnęły w porannym słońcu klingi szabel oficerskich. Baon miarowym krokiem sprężyście defilował. Weszliśmy do miasta. Tysiące par oczu gonią wiarusów i czasem ktoś z widzów zagadnie, uśmiechnie się do kogoś w szeregu, znajomego, czy brata, czy syna. Padają zdania urywane, lecz dłuższy djalog przerywa ostry wzrok podoficera z plutonu, nakazujący milczenie. Cywil odsuwa się. Kolumny idą nadal w głąb miasta. Wkraczamy do koszar. Tutaj d-ca baonu składa raport d-cy pułku i nowa defilada przed pułkownikiem i naszym korpusem oficerskim pułku.

Po defiladzie chętnie udajemy się do naszych kwater by odpocząć po tym 2 dniowym marszu w skwarne letnie dni. W adjutanturze z przyjemnością dowiaduję się, że zostałem przydzielony do kompanji udającej się na manewry, jako kompanji wartowniczej.

A więc będą nowe wrażenia z tej „uczonej" wojny, a któremi nieomieszkam podzielić się z czytelnikami,—ale już w następnym artykuliku.

Stefan Bierzyński por.

Lwów, 2.VIII 1925 r.

Czterolecie Związku.

Centrala sprzedaży gazet.

Związek oficerów rezerwy bierze się dzisiaj do tych prac, na rozpoczęcie których czekaliśmy od lat czterech, bo dziś już cztery lata upływają od chwili powstania Związku Oficerów Rezerwy.

Cztery lata walk partyjnych, kłótni, sporów, nie dopuszczania do pracy *dla Związku*, dla całego społeczeństwa tych, którzy brzydząc się partyjnictwem, chcieli pracy, tych którzy pragnęli by Związek nasz pod każdym względem, ideowym i materjalnym, stał na czele innych stowarzyszeń.

Tak jak na froncie prowadziliśmy masy żołnierzy naprzód, tak jak tam bez oficera praca była nie do pomyślenia, tak i teraz w czasie pokoju, gdyśmy przeszli do rezerwy i zamienili mundur na ubranie cywilne, a miecz przekuli na lemiesz, żadne poczynanie społeczne nie powinno powstać bez pomocy Związku oficerów rezerwy.

Egzamin z miłości ojczyzny zdaliśmy chlubnie w czasie wielkiej wojny i w roku 1920. Nikt nic zarzucić nam nie może.

Wobec tego wszystkie przodujące stanowiska w państwie, społeczeństwie, powinny być przez nas zajęte—bo tak nam obiecywano i tak być powinno.

Nie należy byśmy pierwszymi podczas wojny, a ostatnimi w czasie pokoju byli.

I dlatego by do tej przykrej ewentualności nie dopuścić grupa oficerów rezerwy przed 4 laty zwołała walne zgromadzenie, które uchwaliło powołać do życia Związek oficerów rezerwy. Jednak od tej chwili, jak zresztą i w innych instytucjach, rozpoczęła się choroba Związku.

Dopiero co zdążył urodzić się, a już zachorował, w dodatku obłożnie, na 3 lata.

Bakcylom—które zaczęły Związek truć—na imię „zarządy".

Zarządy te są winne że dziś Związek dopiero rozpoczyna swą organizację, że państwo i społeczeństwo mało o Związku dotychczas wiedzą, a tem samem Związku nie popierają.

Bo proszę sobie wyobrazić zarząd, który ma tylko jednego prezesa a nie więcej, wszak więcej członków zarządu uważa się za powołanych do piastowania urzędu prezesa.

Zaczyna się więc niezgoda, przeszkadzanie, podstawianie nóg, usuwanie stołka.

Następnie idzie słynne już na całym świecie nasze partyjnictwo — partja na pierwszem miejscu, ojczyzna na drugiem.

Potem chęć zysków materjalnych nie dla Związku lecz dla siebie. Wszak „własna koszula bliżej ciała".

Przykłady: „Dom handlowy Związku Oficerów Rezerwy" umarł, powstała natomiast firma „Rezerwa"— własność kilku członków zarządu. Bank spółdzielczy oficerów rezerwy również zamarł bo nie pozwolono mu żyć. Lokal który przy pomocy niżej podpisanego oddawano bankowi i domowi handlowemu Związku bezpłatnie okazał się nieodpowiednim. Tak orzekli członkowie zarządu o wielkiej sali w Pasażu Simonsa, mającej 200 mtr. kwadratowych powierzchni

Nakoniec większa część członków zarządu na walnych zgromadzeniach pięknie mówiąc, obiecuje wyborcom złote góry, lecz, gdy zgromadzenie nieopatrznie uwierzywszy, powołuje ich do zarządu, ci spełnienie obietnic odkładają z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, aż do nowych wyborów.

Tak to chorował nasz Związek przez trzy lata, dopiero w czwartym roku nastąpiło przesilenie i chory dość szybko zaczyna powracać do zdrowia.

Chwalmy Boga że złe już się kończy i patrzmy pilnie by nie powróciło.

Ostatnie zarządy — Koło st. m. Warszawy



Na regatach w ujściu Brdy osada akademickiego związku sportowego zdobyła na własność puhar krakowskiego „Sokoła", po raz trzeci osiągając zwycięstwo. „Kurjer Warszawski".

i Okręg Warszawski—rozpoczęły prace, oby w dobrą godzinę.

Koło wynajęło nowy lokal na ul. Wilczej № 33 w którym może pomieścić do 50 stowarzyszonych, jest tam czytelnia, mała biblioteka — jesienią będą urządzane zebrania towarzyskie, dyskusyjne, zabawy itp.

Koło przyjmowało już u siebie prezesa Fidac'u, pułkownika wojsk Stanów Zjednoczonych, Millera. Prezes dziewięciu miljonów wojaków wyniósł z tej wizyty dobre wrażenie Kołu za to podziękować należy.

Okręg Warszawski rozpoczyna działalność od dużego dzieła.

Zorganizował luzem dotychczas idących i już kilkakrotnie przez różnych działaczy „nabieranych", ulicznych sprzedawców gazet w związek zawodowy i wespół z tym związkiem powołał do życia „Centralę sprzedaży gazet Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Warszawskiego" (dlaczego tylko okręgu warszawskiego"? dlaczego nie całej Rzeczypospolitej?.

W dniu 5 b. m. u rejenta Hettlingera został spisany akt mocą którego oba Związki są współwłaścicielami „Centrali Sprzedaży Gazet".

W dniu 23 b. m. ks. prałat Kalinowski poświęcił lokal Centrali mieszczący się przy ul. Rysiej № 2 (telefon 519-44). Po poświęceniu i wspólnej fotografi zaproszono gości do hotelu „Polonja", gdzie przy skromnym śniadaniu spędzono mile kilka godzin.

Z wygłoszonych przemówień wynika że prasa oczekiwać może od „Centrali Gazet" *dostarczania pism do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej*, dziś bowiem nie tylko wsie lecz wiele miasteczek nie posiadają kiosków z gazetami. Wiadomości przechodzą tam z ust do ust, pocztą pantoflową, czyta się zaś gazety z przed tygodnia, bądź z przed miesiąca.

Zarząd „Centrali" braki te postanowił usunąć.

Zadaniem jego jest nie zdwoić, lecz pięciokrotnie powiększyć sprzedaż pism,

Gdy „Centrala Gazet" zadanie to spełni, gdy ilość bitych codziennie egzemplarzy pism powiększona zostanie — wówczas Zarząd Okręgu Warszawskiego z dumą będzie mógł powiedzieć że zaniósł *„pod strzechy oświaty kaganek"*.

Koszykarze serdecznie dziękowali Związkowi oficerów za ujęcie kolportażu pism w swoje ręce.

Mówili że odtąd raźniej czują się, bo wierzą święcie że ze swoimi oficerami dobrze im dziać się będzie.

Nowej placówce „szczęść Boże". Zarządowi Okręgu Warszawskiego winszujemy. Niechaj świeci przykładem innym zarządom. *Stefan Krzaczyński*

Z życia Związku Oficerów Rezerwy.

ZARZĄD CENTRALNY.

Zarząd Centralny na ostatnich swych posiedzeniach rozpatrywał szereg spraw, z treścią których spieszymy podzielić się z kolegami.

— — — — — — — — — — — — — — —

I tak z racji mianowania gen. dyw. Raszewskiego b. dowódcy DOK. VII w Poznaniu — generałem broni, wysłano depeszę gratulującą otrzymanie tak zasłużonego stopnia, przyczem wyraziliśmy nadzieję iż Pan Generał nadal będzie opiekować się oficerami rezerwy. Pan Generał prosił członka Zarządu kol. Szumana złożyć podziękowanie oficerom naszego Związku.

— — — — — — — — — — — — — — —

W dniu 27 czerwca odbyło się w Wilnie zebranie organizacyjne Okręgu Wileńskiego naszego Związku. Fakt ten posiada dla Związku ważne bardzo znaczenie, gdyż organizacja nasza nie posiadająca dotychczas swej placówki na ziemi Wileńskiej—obecnie będzie mogła zaspokoić interesy naszych kolegów oficerów rezerwowych. W zebraniu brali udział gen. dyw. Berbecki, dowódca korpusu № III Grodno, oraz płk. Popowicz, dowódca I dywizji piechoty Legjonów. Zjazd wysłał depesze powitalne do marszałka



Nasze morze. Stary rybak kaszubski udziela wywiadu rezolutnej warszawianeczce. „Kurjer Warszawski".

Piłsudskiego, gen. dyw. Sikorskiego, gen. Żeligowskiego, gen. Dowbór-Muśnickiego, gen. broni Hallera oraz ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza.

Prezesem okręgu został mjr. rez. mecenas Falkowski.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Na skutek artykułu w „Głosie" w sprawie znaczka związkowego, zaczynają nadsyłać już poszczególne okręgi swoje opinje w tym względzie; i tak koło w Białej Podlaskiej oraz koło w Królewskiej Hucie wybrały wzór № 3, okręg lwowski proponuje wybranie na znaczek swego godła. vok. już tam istniejącego.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Okręg łódzki w osobie swego prezesa ppłk. rez. Dienstl-Dąbrowy zainicjował myśl utworzenia „Związku Związków" byłych wojskowych okręgu łódzkiego, do zjednoczenia przystąpiły: Związek oficerów rezerwy okręgu łódzkiego oraz tutejsze oddziały: hallerczyków, dowborczyków, legjonistów oraz inwalidów.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W związku z odbywającym się we Lwowie w dniu 7 września zebraniem okręgu lwowskiego, uchwalono odbyć tamże w tym terminie i zjazd delegatów okręgowych całej Polski z ramienia Centrali.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Uchwalono wystosować odpowiednie komunikaty do prasy w sprawie odróżniania naszej organizacji od spółki handlowej p. Bigoszta („Zrzeszenie oficerów rezerwy").

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nakoniec zorganizowało się koło naszego Związku w Nowogródku, prezesem został obrany d-r. Halicki kpt. rez.

Sekretarz generalny

KOMUNIKAT

Centralnego Zarządu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

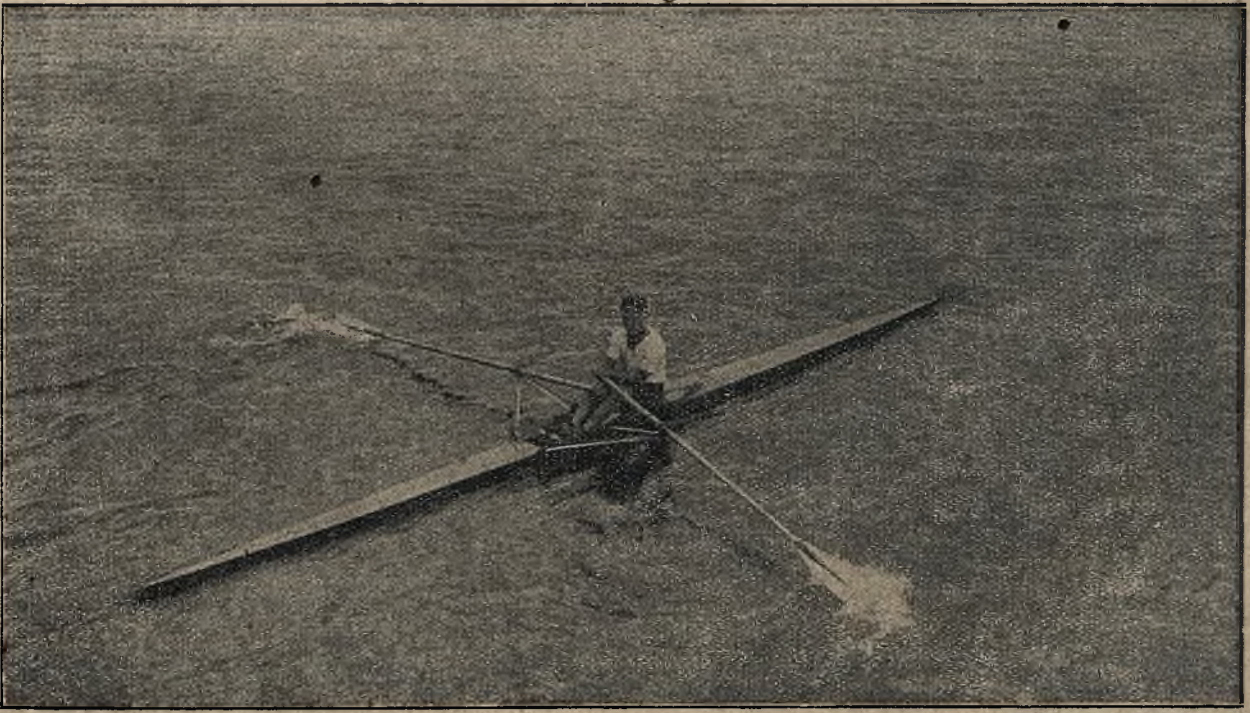
Wobec zachodzących stale pomyłek i wynikających z tego powodu niemiłych często nieporozumień, Zarząd Centralny Związku Oficerów Rezerwy Rzeczpospolitej Polskiej czuje się w obowiązku zakomunikować, że Związek, którego pełna nazwa brzmi: **„Centralny Związek Oficerów Rezerwy Rzeczpospolitej Polskiej w Warszawie" Wilcza Nr. 33** reprezentuje wszystkich oficerów rezerwy na terytorjum Państwa Polskiego, któremu podlegają wszystkie związki okręgowe rozmieszczone w poszczególnych D. O. K. i mający na celu zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności ich do Wojska Polskiego, wyrazicielem którego jest organ oficjalny Związku **„Głos Oficera Rezerwy"**, (Warszawa, Senatorska № 22) nie ma nic wspólnego z firmą handlową:

„Zrzeszenie Oficerów Rezerwy", Spółdzielna z ograniczoną poręką kpt. rez. *Henryka Bigoszta*, Warszawa, Sienna № 16, firmy prowadzącej interesa handlowe. spółdzielnie, oraz zajmującej się wydawaniem kalendarza **„Oficer Rezerwy"** jak i albumu kawalerów orderu **„Virtuti Militari"**.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Ważniejsze uchwały zarządu zapadłe na sesji z dnia 3 czerwca r. b.:

Zarząd Okręgu ukonstytuował się jak następuje: ppłk. Nowodworski Jan — prezes, rtm. Dreszer Juljusz — wiceprezes, kpt. Jamiołkowski Jan—sekretarz, kpt. Wilk Stanisław — skarbnik, kpt. Sadkowski Stanisław i kpt. Starzyński Stefan — wydział wojskowo-organizacyjny, ppor. Rud Wacław i por. Przygodzki



Trenowanie przed zawodami o mistrzostwo. Pan Kolasiński na sculingu.

„Kurjer Warszawski".

Józef — wydział dochodów niestałych, rtm. Dreszer Juljusz i kpt. Krzaczyński Stefan — wydział budowy domu. Kpt. Lubelski Marjan — wydział pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy.

Dyżurować codziennie w lokalu Związku w godz. 18—19 będą: poniedziałki—kpt. Wilk, wtorki i piątki kpt. Jamiołkowski, wtorki — kpt. Lubelski, środy — por. Przygodzki, czwartki i soboty — ppor. Rud.

Sesje zarządu odbywać się będą w lokalu Związku dwa razy w I i III środę każdego miesiąca.

Por. Milbrandt Zygmunt — jako delegat koła st. m. Warszawy proszony jest o stałe przyjmowanie udziału w sesjach zarządu okręgu.

KOŁO ST. M. WARSZAWY.

Ważniejsze uchwały zarządu zapadłe na sesjach z dni 27 maja i 12 czerwca r. b.:

Zarząd Koła st. m. Warszawy ukonstytuował się jak następuje: por. Szubert Roman — prezes, por. Milbrandt Zygmunt — wiceprezes, ppor. Popławski Czesław — sekretarz, u. w. XI r. Ciechanowicz Paweł — skarbnik, ppułk. Dobniewicz Władysław — wydział wojskowy i pomoc prawna, por. Milbrandt Zygmunt — wydział zebrań towarzyskich, ppłk. Horbaczewski Mikołaj — wydział dochodów niestałych.

Reprezentował koło na uroczystości 10-cio lecia 1 pułku Ułanów Krechowieckich por. Milbrandt Zygmunt.

Zawieszono w prawach członkowskich por. Wrońskiego Piotra.

OSTRÓW.

Zebranie konstytucyjne koła. Obecni na zebraniu konstytucyjnem: major lekarz rez. dr. Ficki Feliks, kpt. rez. dr. Milewski Mieczysław, kap. rez. Kowalski Piotr, kap. rez. Gadomski Włodz., por. rez. Grąbczewski Marjan, por. rez. Pieniążek Mieczysław, por. rez. Rawski Adam, por. rez. Jarmuła Wincenty, por. rez. Ruszczyc Zygmunt, ppor. rez. Bereziński Władysław, ppor. rez. Kuryłowicz Władysław, ppor. rez. Zdanowski Leon i ppor. rez. Gogga Henryk.

Zebranie jednogłośnie zaprosiło na przewodniczącego kpt. rez. dr. Milewskiego Mieczysława.

Przewodniczący odczytuje porządek obrad:

1) Odczytanie statutu Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.
2) Ukonstytuowanie się zarządu.
3) Zgłoszenie o zezwolenie na otwarcie koła.
4) Nawiązanie łączności z oficerami rezerwy powiatów Węgrowskiego i Sokołowskiego.
5) Wolne wnioski.

Statut Związku oficerów rezerwy odczytano i przedyskutowano.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Na prezesa wybrano majora lek. rez. dr. Fickiego, na wiceprezesa kpt. rez. Kowalskiego Piotra, na sekretarza i skarbnika ppor. rez. Goggę Henryka.

Zebranie upoważnia zarząd do załatwienia formalności prawnych w starostwie co do zgłoszenia o zawiązaniu koła.

Zebranie uprosiło obecnego dowódcę 71 pp. Ppułkownika Ocetkiewicza Marjana i upoważniło ppor. rez. Kuryłowicza Wład. do wyjazdu do Węgrowa i Sokołowa celem nawiązania łączności z oficerami rezerwy tamtejszych powiatów w terminie możliwie najszybszym.

W wolnych wnioskach p. ppłk. Ocetkiewicz prosi oficerów rezerwy o uczęszczanie na towarzyskie zebrania oficerów 71 pp. w każdą I i III sobotę każdego miesiąca.

Kpt. lek. rez. Mielewski wnosi, aby zarząd zawiadomił w najkrótszym czasie wszystkich oficerów rezerwy tut. P. K. U. o zawiązaniu koła, naznaczając równocześnie po uprzednim porozumieniu się z dowódcą 71 pp. dzień powtórnego zebrania, na którym odbędzie się I wykład jednego z oficerów zawod.

Następnie postawiono wniosek aby zarząd odniósł się do głów. zarządu w Warszawie z prośbą o przysłanie egzemplarza statutu i deklaracji zgłoszeń i po otrzymaniu takowych rozesłał je poszczególnym oficerom.

ŁOMŻA.

Zebranie konstytucyjne odbyło się dnia 3 maja 1925 r. w Łomży, ulica Sienkiewicza № 6, lokal sędziego śledczego pana Wiszniewskiego.

Na zebranie wezwanych było 69 oficerów, przybyło zaś 23.

Zebranie zagaił mjr. rez. Gontarski Bolesław, prezes tymczasowego zarządu koła, którego następnie zaproszono na przewodniczącego obradom i ponadto powołano na asesora por. rez. Wiszniewskiego Włodzimierza i na sekretarza por. rez. Mackiewicza Władysława.

Obecnym odczytano protokół z poprzedniego zebrania i statut związku.

Por. rez. Wiszniewski Włodzimierz wypowiedział referat o prawach i obowiązkach oficerów rezerwy i przestawił stan obecny organizacji.

Wreszcie po uchwaleniu tajnego głosowania, przystąpiono do wyborów i powołano:

I. Do zarządu: 1) por. rez. Nazimka Bronisława, 2) por. rez. Wiszniewskiego Włodzimierza, 3) mjr. rez. Szumskiego Kazimierza, 4) por. rez. Mackiewicza Władysława.

II. Do komisji rewizyjnej: 1) ppor. rez. Tuszowskiego Wacława, 2) por. rez. Smigielskiego Stanisława, 3) por. rez. Nesterowicza Wacława.

III. Do sądu honorowego: 1) mjr. rez. Gontarskiego Bolesława, 2) ppułk. rez. Mendlowskiego Bronisława, 3) por. rez. Czarnockiego Michała.

Po wypowiedzeniu niektórych wolnych wniosków posiedzenie zamknięto.

RZESZÓW.

W dniu 5 lipca b. r., w sali Towarzystwa Kasynowego w Rzeszowie na walnem organizującem się zebraniu zawiązany został „Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Koło Powiatowe w Rzeszowie“ przyjmując statut centralnego zarządu w Warszawie bez żadnych zmian, a przeprowadzone wybory dały poniżej podany wynik:

Zarząd: prezes Alojzy Bojdecki, wiceprezes dr. Bronisław Wilusz, sekretarz Alfred Kober, skarbnik Stanisław Syrowy, gospodarz dr. Witold Czarnek, Kazimierz Dąmbski, dr. Józef Liwo.

Zastępcy: Władysław Gürtler, inż. Roman Sicińsk, Wacław Pasterczyk.

Komisja rewizyjna: Witold Uznański, Kazimierz Jan Krzemiński, inż. Edward Makan.

Komisja balotująca: Bojdecki, Kober, Dąmbski, dr. Wilusz, dr. Juszczak, dr. Czarnek, prof. Gürtler, dr. Początek.

NOWOGRÓDEK.

W dniu 5 lipca r. b. odbyło się zebranie organizacyjne oficerów rezerwy w Nowogródku w kwestji zorganizowania koła oficerów rezerwy. Na zebraniu tem został wybrany Komitet Organizacyjny, którego jest zadaniem zorganizowanie Koła Nowogródzkiego Związku Oficerów Rezerwy.

Projektowane zmiany statutu.

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Oficerów Rezerwy na posiedzeniu w dniu 24 b. m. postanowił zaproponować Zjazdowi Delegatów szereg zmian w statucie, ważniejsze z których są następujące:

1) W tytule Związku wykreślić wyraz „centralny“, gdyż jest tylko jeden Związek oficerów, a nie kilka.

2) Dodać nowy § o władzach honorowych Związku, a mianowicie:

„Prezesem honorowym zarządu centralnego jest szef sztabu generalnego, prezesami honorowymi zarządów okręgowych są dowódcy korpusów i prezesami honorowymi kół są dowódcy miejscowych garnizonów“.

3) Doroczne walne zgromadzenia odbywać się muszą obowiązkowo w następujących miesiącach:
kół w m-cu lutym,
okręgów w m-cu marcu,
centrali w m-cu kwietniu.

4) Władze Związku prócz prezesów honorowych składają się z następujących ilości osób:

a) zarząd centralny — prezes, dwaj wiceprezesi, jedenastu członków zarządu i pięciu zastępców,

b) zarząd okręgowy — prezes, dwaj wiceprezesi, dziesięciu członków zarządu i czterej zastępcy,

c) zarząd koła — prezes, wiceprezes, od trzech do dziewięciu członków zarządu i trzej zastępcy.

Prócz wyżej wymienionych członkami zarządu centralnego są wszyscy prezesi (lub ich zastępcy) zarządów okręgowych, a członkami zarządów okręgowych są wszyscy prezesi (lub ich zastępcy) kół.

5) Koła do dnia 10-go każdego miesiąca wpłacają zarządowi okręgowemu 25% zebranych składek członkowskich i 10% pozostałych dochodów.

Zarządy okręgowe do dnia 15-go każdego miesiąca wpłacają zarządowi centralnemu 25% z sum otrzymanych od kół i 10% z pozostałych swoich dochodów.

Stefan Krzaczyński.

100 złotowa premja.

Niedola wielu czasopism jest spóźnianie się czytelników z wnoszeniem prenumeraty.

Niedola ta była udziałem i „Głosu Oficera Rezerwy“ przez cały czas jego egzystencji.

Wielu czytelników zalega z opłatą przez szereg miesięcy.

Nie pomogły prośby, przypomnienia, załączanie do numeru blankietów nadawczych P. K. O.

Chcąc na przyszłość uniknąć tej bolączki — administracja nasza urządzać będzie jeden raz na miesiąc rozlosowywanie **premji stu złotowej** między tymi czytelnikami, „conto“ których w księgach administracji wykaże zapłacenie prenumeraty za miesiąc ubiegły.

Dnia 15 września r. b. o godz. 8 wiecz. w lokalu redakcji rozlosowana zostanie powyższa premja między tymi czytelnikami którzy będą mieli opłaconą prenumeratę za m. sierpień r. b. (zaległości dawne muszą być wyrównane).

Prosimy zatem wszystkich naszych czytelników o wpłacenie do P. K. O. na „conto“ № 2680 zaległej prenumeraty, **licząc po dwa złote miesięcznie.**

Zarządy okręgów i kół, oraz księgarnie prosimy o zakończenie rozrachunków.

Blankiety nadawcze załączone zostały przy ostatnim numerze „Głosu Oficera Rezerwy“.

Pamiętajcie że organ nasz subsydjum znikąd nie otrzymuje.

Losowanie odbędzie się bez względu na ilość opłaconych prenumerat. *Stefan Krzaczyński.*

Treść № 2: „To i owo"—Esem. „W sprawie szkolenia oficerów rezerwy"—Włodzimierz Falcman Kpt. rez. „Podoficer rezerwy"—Jerzy Biernacki. „Związek Podoficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej"—Adam Podeszwa st. sierż. rez. „Prezes Fidae'e w Polsce" Stefan Krzaczyński. „List z ćwiczeń letnich" Stefan Bierzyński por. „Czterolecie Związku. Centrala sprzedaży gazet"—Stefan Krzaczyński. „Z życia Związku Oficerów rezerwy".—„Projektowane zmiany statutu"—Stefan Krzaczyński. „100 złotowa premja"—Stefan Krzaczyński. 13 ilustracji. Ogłoszenia.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia**: jedna strona 200 zł., pół — 100 zł., ćwierć — 50 zł., ósemka — 25 zł., szesnastka — 15 zł. Dwuwierszowe adresy lekarzy i firm — 10 zł., każdy następny wiersz — 5 zł. Pierwsza strona okładki — 300 zł. (za stronę należy uważać miejsce pod tytułem). Konto czekowe w P. K. № 2680.

Redaktor i wydawca: kapitan rezerwy STEFAN KRZACZYŃSKI.

Zakł. Graf. PIOTRA SZWEDE. Warszawa, Warecka № 9. Tel. 509-31.